

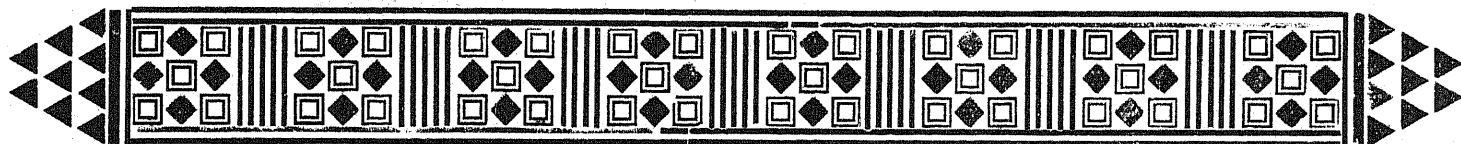
Łódź w ilustracji

DODATEK NOWOROCZNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO”.

ROK IX.

NIEDZIELA, dnia 1 stycznia 1933 roku

Nr. 1.



„Św. Mikołaj” wśród dzieci.



W salach Ogniska Oficerskiego w Łodzi odbyła się wielka zabawa dziecienna „Rodziny Wojskowej”, która zgromadziła około 150 dziatek. Do powodzenia zabawy znakomicie przyczynił się komitet zabawowy z p. pułk. Dudzińską, pułk. Cieślakową, pułk. Bratrową, p. Czaczkowską, p. Hubertową i red. Wojtyńskim na czele.

TAKA SOBIE HISTORJA.

Sylwester. Sklepy otwarte do późnego wieczora. Na stołach i za szybami wystaw piętrzą się zadowolone z siebie jedwabne fatalaszki.

Na słupach ulicznych plakały wykrzykują czerwonymi i zielonymi literami zapowiedź wesolej nocy: „Tombola“, „żółty pióropus“ — u malarzy, staropolskie „kochaj my się“ — w Gospodzie obywatelskiej. Na dachach i murach tańczą ruchome cienie kolorowych reklam. Ulica szumi. Uderza rytmem o mury. Przenika do mieszkań, zagląda rozbawiona w okna przejęta swoją nową rolą. — Pierwszy Dzień Karnawału.

Sylwester — konstataje obojętnie Mateusz wracając do domu krokiem mechanicznym przyspieszonym przez tempo uliczne.

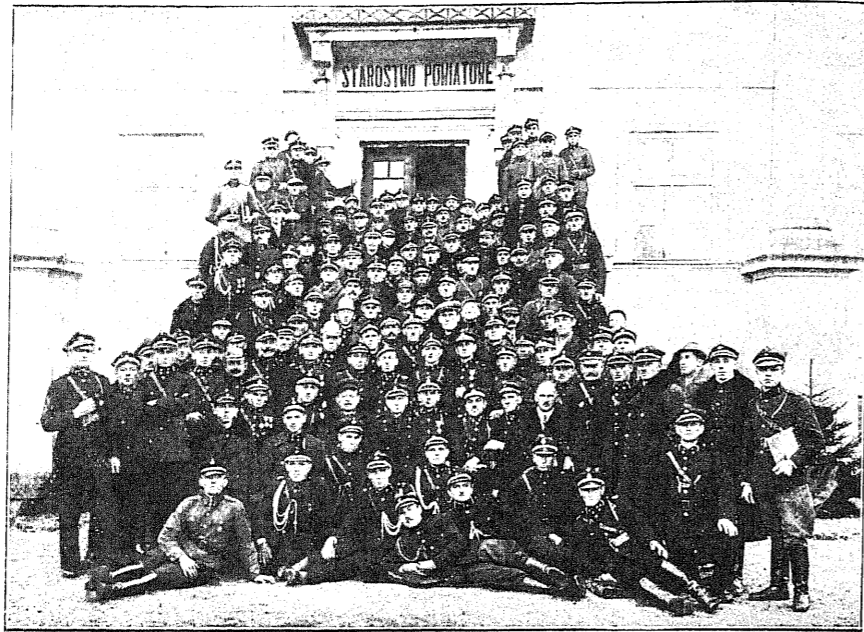
Wchodzi do bramy, skręca na schody; i powoli niedbale wspina się w górę, nie ma po co się śpieszyć, nie czeka go ani odprawy smoking, ani perspektywa zabawy. Jest zgorzkniały i zły. Zasłęk ZUPU kończy się niedługo. O nowej pracy nie może nawet marzyć. Z nienawiścią więc myśli o ludziach, potracających się i śpieszących przed siebie wesoło.

Na piątym piętrze staje przed drzwiami; szuka klucza po kieszeniach. Słyszy za sobą szybkie kroki. Ogląda się — to sąsiadka w granatowym berecie. Nie zna jej, — lecz kłania się jak zawsze. I ta, napewno wybiera się na Sylwestra — przewija się mu przez myśl. Prawie gniewnie mruknął: — Pani prawdopodobnie śpieszy się tak na Sylwestra?

— O, nie, — uśmiechnęła się prosto — niosę słuchawkę z naprawy, aby dzisiaj móc usłyszeć Sylwestra przez Radjo. Ja nie mam z kim iść na Sylwestra, i nie mam za co.

— Te tak jak ja — podchwycił i urwał bo mu się śmiesznie wydały te romantyczne zwroty.

— Dobranoc — dokończył szybko i wszedł do siebie.



W Wjelnju odbyła się pod przewodnictwem powiatowego instruktora T. Tuszyńskiego odprawa wszystkich oficerów straży pożarnych z powiatu w której wzięło udział 252 druhow. Po wyczerpaniu obszernego programu obrad odprawę zakończono wspólną fotografią, jak wskazuje nasza ilustracja.

Wyciągnął się znużony na łożku. Wieczór zaczynał mu się dłużyć nieskończenie. Jeszcze nigdy tak smutnie nie żegnał staro roku. Pomyślał o swej sąsiadce. Oboje spędzają ten wieczór samotnie. Czyż nie lepiej byłoby rok nowy we dwoje powitać, Ostatecznie nie byłoby w tem nic złego, ale jak to zrobić? Nie wypada składać wizyty nieznamym. O coby się tu zacząć? — uклада sobie przemyślnie w głowie — prawda! niosła słuchawkę. Pójdzie i poprosi, aby pozwoliła posłuchać mu radja w ten smutny dla niego wieczór. Przecież zrozumie.

Ociąga się jeszcze chwilę niezdecydowany, wreszcie wstaje i puka do jej drzwi.

Otworzyła sama, powitał go uśmiech i słowa:

— Wiedziałam, że pan przyjdzie.

— ...?

— Bo ja wiem: Tak mi się zdawało.

Przecież lepiej w takim towarzystwie jak moje spędzić ten wieczór, niż samotnie — słyszy Mateusz wypowiedzianą swoją myśl.

— Nie pozostaje nam wobec tego nic innego, jak „błogosławić“ radjo, dzięki któremu spędzimy ten wieczór razem i wesoło pomimo że nie przetańczymy go na sali balowej.

Od tej pory życie dla nich miało więcej barwy i radości. Śpieszyli się do domu aby wspólnie spędzać wieczory przy radjowych słuchawkach w pokoiku, który przestał być samotny i biedny, zamieszkał w nim cały świat dwojga serc.



Duże zainteresowanie w Łodzi obudziła jubileuszowa wystawa uczniów i uczenic Szkoły Rysunków i Malarstwa art. mal. Szczepana Andrzejewskiego. Niewzwykle liczna ilość eksponatów świadczyła o rzetelnej pracy i dorobku szkoły. Na zdjęciach widzimy od strony lewej art. mal. Szczepana Andrzejewskiego przy pracy, na prawo zaś lekcja anatomji w tej szkole.

Tajemnica willi „Atlantyk”.

Podwójny żywot wielkiego pana.

Na plaży Pornichet w Bretanii francuskiej tuż nad samym brzegiem oceanu stoi willa „Atlantyk”. W chwili obecnej jest ona opieczętowana. Właściciel znajduje się w kryminale.

Jeszcze kilka tygodni temu cieszył on w okolicy powszechnym szacunkiem. Rok temu zjawił się w Pornichet i zakupił kawał gruntu. Niebawem na tem miejscu stała jedna z najpiękniejszych willi, ozdoba plaży.

Skąd zjawił się wielki pan, nie wiedział nikt dokładnie. Leon Bernard było jego nazwisko. Wysoki, szczupły, z czarną bródką, ubrany był zawsze wytwornie, a kłapę jego surduta zdobiła Legja Honorowa. Jakkolwiek stosunkowo mało się udzielał; za chowywał dystans wobec otoczenia, a mo że właśnie dlatego kłaniano mu się zawsze bardzo nisko. Willę „Atlantyk” zamieszkiwał wraz z żoną, Uchodził za miłośnika pięknych kwiatów, a zwłaszcza róż. Wspaniale utrzymany ogród otaczał willę. Razu jednego ogołocono z róż 2 drzewka. Leon Bernard natychmiast wniósł skargę. Sądzone, że poza swoim ogrodem nie interesuje się niczem więcej.

Od czasu do czasu właściciel „Atlantyku” zjawiał się na lokalnych uroczystościach. Próbowano zbliżyć się do niego, ale zawsze bez skutku. Przebąkiwał tylko coś nieoczo, że interesuje go także literatura i że pisuje w rewjach literackich.

Na jesieni willa opustoszała. Leon Bernard, który całe lato spędził w Pornichet, wyjechał i myślano powszechnie, że udał się do swojej rezydencji zimowej. Przed wyjazdem wyrównał skrupulatnie wszystkie swoje długie i rachunki za budowę willi.

Wkrótce potem mieszkańców Pornichet



W gimnazjum im. ks. Ign. Skorupki odbyła się doroczna uroczystość „Gwiazdki” dla sjerotek z „Gniazda” w Kalach. Uczniowie gimnazjum odegrali kilka komedjok, a wychowanki „Gniazda”, wykonały tańce cygańskie. Uroczystość odbyła się staraniem Komitetu Rodzicielskiego przy wspomnianem gimnazjum.

i okolicy spotkać miała sensacyjna niespodzianka.

Przed kilku dniami na stacji kolejowej w Villefranche-sur-Cher w centralnej Francji przyłapano „szczura pociagowego” w chwili, jak opróżniał kasy wagonu pocztowego. Zdołał uniknąć, wywijając rewolwerem i grożąc urzędnikom kolejowym śmiercią. Zaalarmowana żandarmerja puściła się w pościg. Nazajutrz aresztowano złoczyńcę na jednym z dworców paryskich.

Otóż tym „szczurem pociagowym” jest nikt inny tylko sam pan Leon Bernard.

Okazuje się, że policja schwytała głośnego herszta szeroko rozgążonej bandy włamywaczy i rabusiów kolejowych. Banda ta operowała nie tylko w samej Francji, ale i w innych krajach Europy. Widocznie dla zmylenia śladów herszta szajki obrał rezydencję daleko od swojego terenu działania.

W Pornichet sensacyjna ta afera jest dziś tematem powszechnych rozmów. Nikt co prawda nie spodziewał się, że willa „Atlantyk” kryje w sobie tego rodzaju sekrety.



Dom Starców dla Kobiet przy ul. Strzelców Kaniowskich w Łodzi. Pensjonariuszki z paniami z zarządu i opieki na czele.

Staraniem miejscowego nauczycielstwa urządzony został tradycyjny żłobek w kościele Opiekł Bożej w Marysinie. Widzimy to na zdjęciu.

GORĄCZKA BRIDŻA.

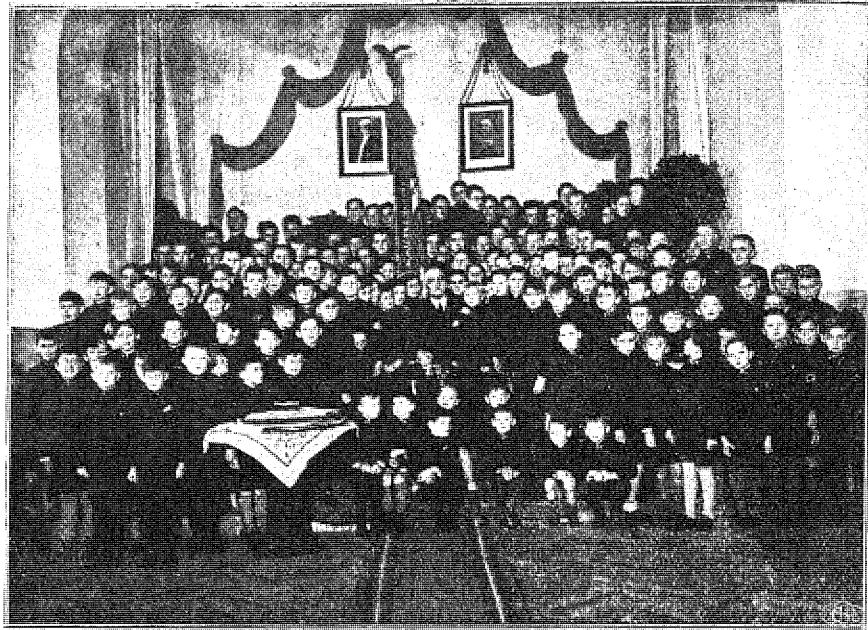
— Ameryka przechodzi ciężką chorobę: gorączkę bridża. Bridż to dzieło szatana! — tak grzmiał z ambony w niedzielnym przemówieniu kapłan jednej z licznych sekt amerykańskich, które karty uważają za grzech śmiertelny.

Istotnie, manja bridżowa opętała New York. Gdy jeszcze w roku ubiegłym stolik bridżowe rozsławiano jedynie w domach zamożnych ludzi w dzielnicy Parku Avenue, to obecnie grają w bridża od Parku Avenue do Bronx i od Manhattanu do Broadway, słowem, w całym mieście we wszystkich domach.

Grają w bridża podczas przerwy obiadowej w pracy, grają w bridża wieczorami namiętnie, rozwiązują zadania bridżowe w gazetach w najnieodpowiedniejszych chwilach i najbardziej niewłaściwych miejscach. Można zobaczyć nieraz automobilistów, którzy oczekując na skrzyżowaniach ulic sygnalu do ruszenia z miejsca, opierają o kierownicę papier z zadaniem i kombinują, zamiast uważać na jezdnię. Jest to tak częste, że nawet katastrofy wynikłe z takiej nieuwagi kierowców nazwano „zdarzeniami bridżowymi”.

Ale to nie jest powód dla którego policja nowojorska wypowiedziała walkę bridżowi na śmierć i życie. Powód jest inny.

Oto, nowojorski świat przestępców obrał sobie za miejsce spotkań kluby bridżowe. Klubów tych liczy New-York 50 tysięcy. Gangsterzy nowojorscy wiedzą dokładnie, w jakim z tych klubów zbiera się jaka pułeczność. Mają oni specjalnie na oku kluby miliardów. Dawniej rzadko nadarzała się taka gra, by w jednym miejscu zgromadziło się kilkanaście osób, z których każda, jak się tam mówi „jest warta” kilka milionów dolarów. Teraz, właśnie się tak zdarza.



Echa uroczystości jubileuszowej prezesa Rady Opiekuńczej gimnazjum Zgromadzenia Kupców p. W. Hordliczki. Na zdjęciu Jubilat w otoczeniu młodzieży szkolnej.



Przed takim klubem milionerów pogrążonych w licytowaniu, lub rozgrywaniu robra zajeżdża pancerne auto bandytów. Służba, o ile także nie gra w bridża, zostaje natychmiast sterylizowana, bandyci wbiegają na salę i zabierają nie tylko portfele planów, ale klejnoty obecnych dam i z nimi policja jest zawiadomiona, uciekają.

W ciągu ostatnich kilku tygodni w New Yorku dokonano piętnastu takich napadów na kluby bridżowe.

Przy tej okazji opowiadają pewne zdarzenie, które miało miejsce podczas takiego napadu. Przywódca bandytów, którzy

wtargnęli do sali w celu rabunku, oświadczył przerażonym milionerom, że on również gra w bridża i że gotów jest zwrócić zrabowane przedmioty, o ile ktoś go w bridżu pobije.

Trzech najcięższych graczy ofiarowało się zagrać z nim na próbę. Ale podczas gry bandyta okazał się takim mistrzem, że był istotnie niepokonany.

Miljonerzy w zachwycie nad jego grą, zapomnieli o zrabowanych portfelach i po żegnaniu go pełnym zachwytem okrzykami: „Pan jest nadzwyczajny!”. W New Yorku nazywają go „wielkim bridżystą”.



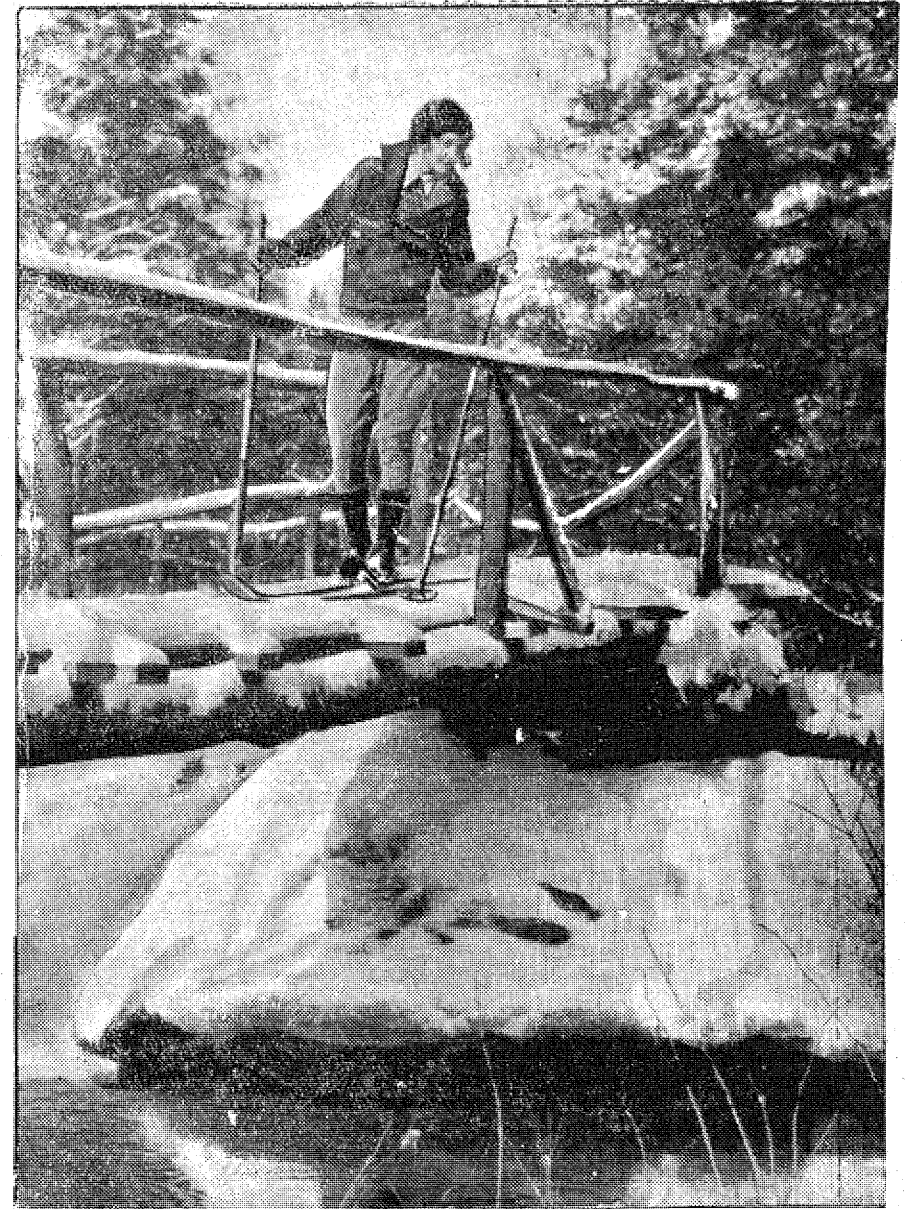
W więzieniu przy ul. Kopernika w specjalnym oddziale odbywają karę nieletni przestępcy, zarówno chłopcy, jak dziewczęta. Na zdjęciach powyższych widzimy od strony lewej dziewczęta przy pracy w więzieniu pod opieką kuratorki, na prawo zaś chłopcy przy pracy pod opieką nauczyciela.



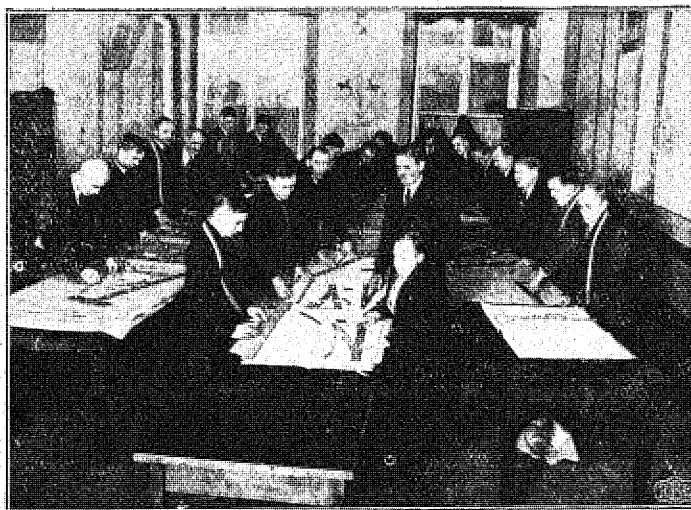
P. Wilhelm Hordliczka, prezes Rady Opiekuńczej Gimn. Zgromadzenia Kupców w Łodzi święcił jubileusz 25-letniej swej pracy w Radzie Opiekuńczej tej szkoły.



W kościele Opatrzności Bożej w Łodzi wybudowano ołtarz z wizerunkiem Chrystusa na krzyżu. Ołtarz ufundowany został przez p. Bolesława Kotkowskiego.



Przyjemności zimy. Okryta puszystym śniegiem ziemia, szczególnie w miejscowościach górskich daje wiele miłych rozrywek mieszkańcom. Sport saneczkowy i narciarstwo ocknęło się z długiej drzemki.



Kurs kroju męskiego dla mistrzów krawieckich w Kaliszu zorganizowany przez Instytut Rzemieślniczy.



Otwarcie i poświęcenie świetlicy strzeleckiej w Lutomięsku. Powyżej uczestnicy uroczystości z przedstawicielami władz na czele.

Sensacyjne pamiętniki angielskiego szpiega.

Na rozkaz władz książka wycofana została z obiegu

W tych dniach wyszła z druku w Anglii książka pod bardzo niewinnym i banalnym tytułem: „Wspomnienia z Grecji”.

Otóż książka ta w kilka godzin po jej ukazaniu się na półkach księgarskich została wycofana na rozporządzenie trybunału w Guildhall.

Któż jest jej autorem i dlaczego trybunał okazał się tak surowym dla tych zwaloby się dość pospolitych pamiętników.

Otóż autorem jej jest Mr. Compton Mackenzie, dość znany powieściopisarz angielski który w czasie wojny należał do służby szpiegowskiej głośnej „Intelligence Service”. W wspomnieniach z Grecji opowiada właściwie rozmaite wydarzenia, w których brał udział lub których był świadkiem z racji swej przynależności do „Intelligence Service”. Przydzielony był do ekspozytury w Atenach i stąd wspomnienia z Grecji.

Książka ta, za którą autor będzie jeszcze odpowiadał przed sądem, nie zawiera zresztą nic tak dalece zdroźnego. Przejycia człowieka, należącego do tej tak niebezpiecznej i tajemniczej służby, są oczywiście bardzo ciekawe. Jednakże o tem już czytaliśmy nieraz. Wartość książki leży raczej w jej części anegdotycznej i podaniu do wiadomości publicznej wielu autentycznych faktów, a na to „Intelligence Service” nie pozwala.

Opisy przeżytych zdarzeń ujmuje autor raczej humorystycznie, ale w gruncie rzeczy nie są one pozbawione głębokiego tragizmu. M. in. opowiada Mackenzie historję walców pełnych napięciem dramatycznego, pomiędzy marynarzami aljanckimi a żołnierząmi greckimi Konstantyna na ulicach Aten. Nie były to zbyt wesołe wypadki. Autor książki wspomina, jak pewnego razu poseł angielski w Atenach, minister Francis Elliot wyszedł na ulicę w czasie szalonej strzelaniny z parasolem w ręku. Parasolem tym zaczął tak wywijać i uspakać Greków, że ci przestali w rezultacie strzelać. „Miało się wrażenie — pisze Mackenzie — że to nauczyciel karci swych krnąbrnych uczniów”. I tak dzięki tej tak surowo zakazanej książce parasol posła przeszedł do historii.

Została ona zresztą zakazana nie dla anegdoty o parasolu posła Elliota.

Autor opowiada także niezmiernie ciekawą „dessous” pewnego wyczynu szpiegowskiego. Jest to historia listu królowej Zofji greckiej.

Mackenzie otrzymał polecenie zdobyć za wszelką cenę korespondencję poselstwa niemieckiego w Atenach z Berlina.

Otóż zadanie to wykonał i w korespondencji znalazł list prywatny królowej Zofji do jego rodziny w Niemczech. Angiel-



Nie wszystkim zapewne wiadomo, że słynny poeta J. W. Goethe był także zapalonym łyżwiarzem, co widzimy na odbitce słynnego obrazu Kaulbacha, przedstawiającego poetę i ślizgawce w gronie dam dworu wejmarskiego.



Zima ubiegła już dachy domostw naszych miasteczek.



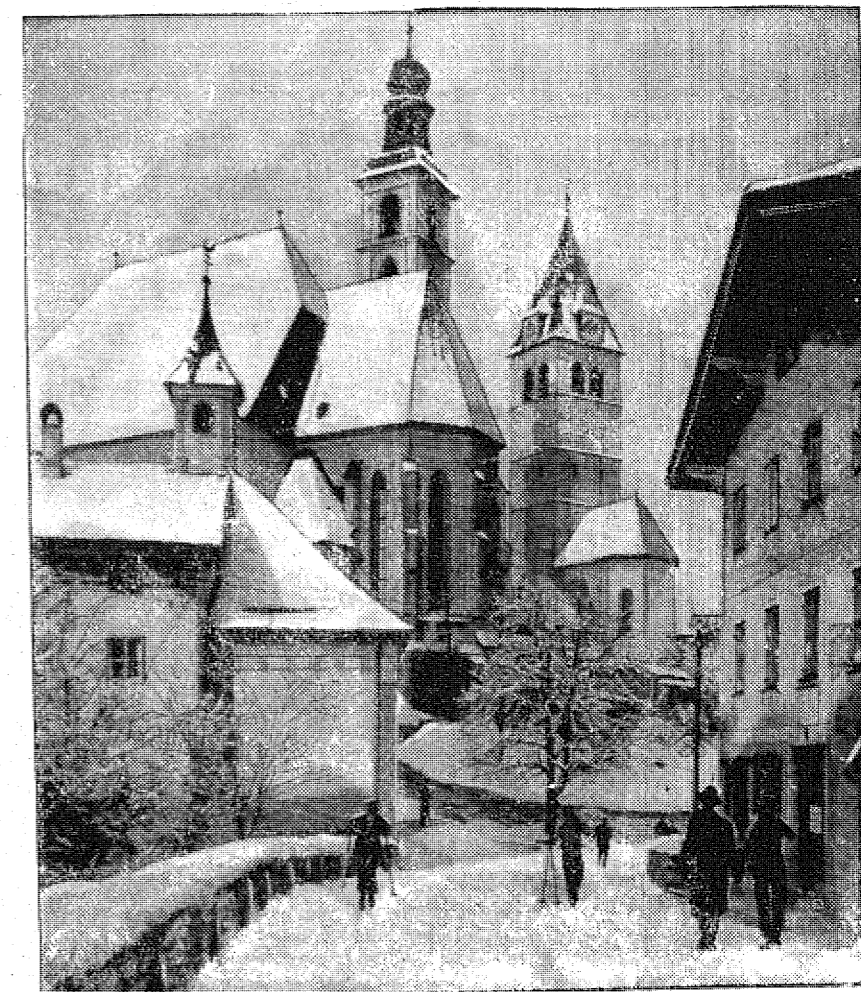
Saint Moritz, słynne uzdrowisko klimatyczne i królestwo sportów zimowych, posiada także swój cud architektoniczny t. zw. „Krzywą wieżę”, podobnie jak słynne miasto Piza.

skie ministerstwo spraw zagranicznych, odnoszące się zawsze z wielkim szacunkiem do głów koronowanych list ten odesłało królowej Zofji z wielkimi przeprosinami.

I to jednak nie wpłynęło na konfiskatę książki Gadatliwy Mackenzie opowiada wiele o personelu „Intelligence Service”. Otóż np. szef służby przeciwspiegowskiej figurował pod literą K. Dzisiaj wiadomo, że tajemniczy K. to pułkownik Vernon Kell. Dalej szef departamentu tajnego „Intelligence Service” oznaczony był przez C. Znowu dzisiaj jest wiadomość, że był to kapitan Mansfield Cumming. Nazwisko Cumminga figurowało w spisie wojskowych brytyjskich jako oficera marynarki w stanie spoczynku. Gdy w 1932 roku kpt. Cumming zmarł w nekrologach nie wspomniano ani słowem o wielkiej roli, jaką odegrał w czasie wojny.



Zimowy poranek w lesie.



W słonecznym Tyrolu spadły już także obfite śniegi. Oto fragment cśniezonej panoramy miejskiej.



Bożyszcze kobiet, Ramon Novarro, najpiękniejszy amant ekranu.



Jadwiga Smosarska i Wiesław Gawlikowski w filmie polskim.



Scena z filmu „Kris”, wielkiego arcydzieła egzotycznego wytwórni „Synchro—Cine”, w Paryżu, reżyserji genialnego Andra Rosvelta. Akcja rozgrywa się na wyspie Bali, należącej do archipelagu Indyi holenderskich, a zwanej przez turystów „Wyspą obnażonych piersi”



Ralph Gardan i Greta Garbo w filmie „Romans”.

Łódź w ilustracji

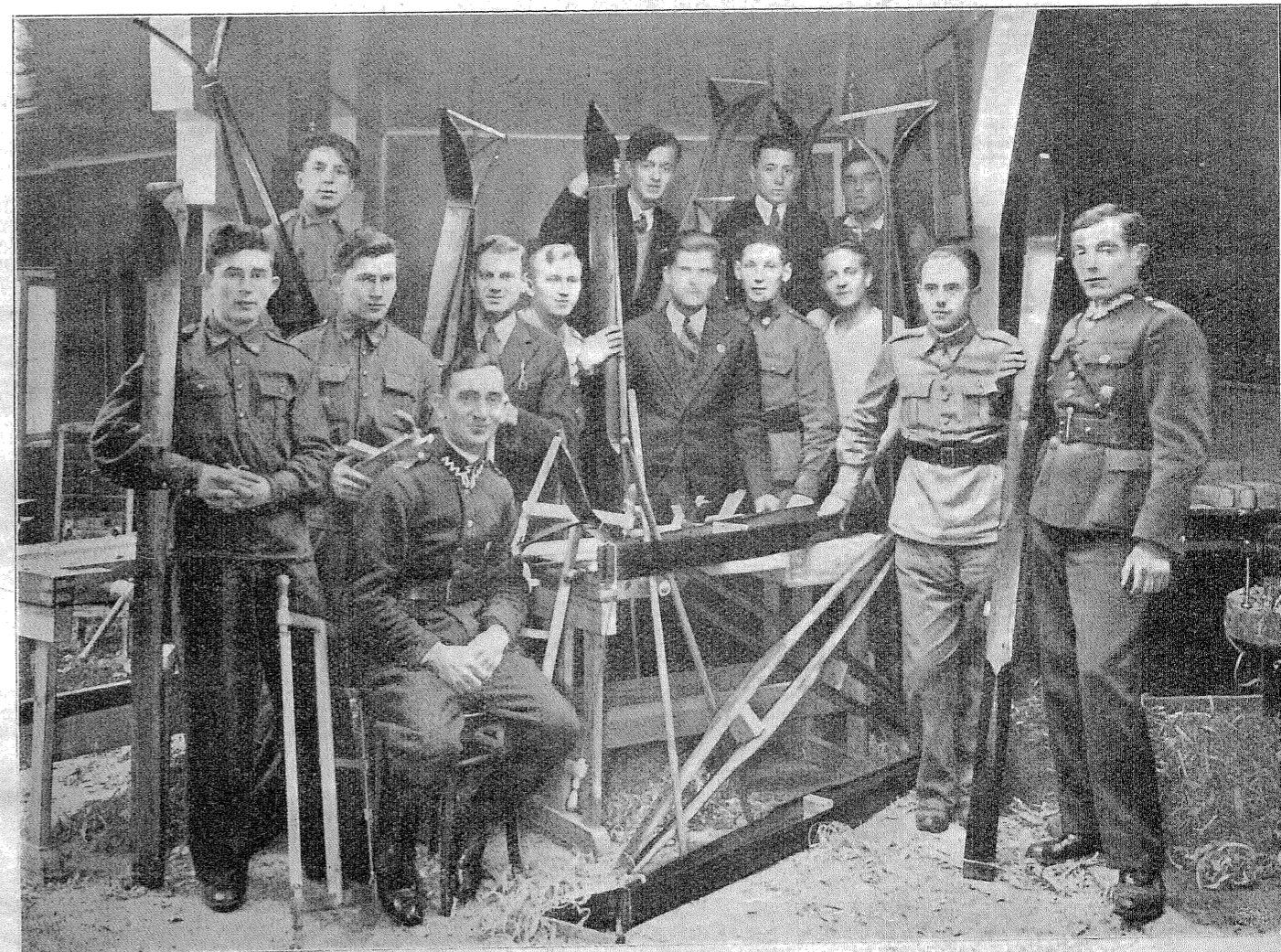
DODATEK DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO”.

ROK X.

SOBOTA, dnia 6 stycznia 1933 roku

Nr. 1

Narciarstwo w Polsce.



Do najmielszych sportów zimowych obok łyżwiarstwa należy bezsprzecznie narciarstwo, uprawiane z wielkim zamiłowaniem przez olbrzymie rzesze sportowców polskich. Szczególnie górzyste okolice kraju, zasobne w warunki, umożliwiające rozwój narciarstwa, zaludniają się w okresie zimy. Narty są tam na porządku dnia. Dziś narciarstwo rozwinęło się niepomieranie. Sportowi temu hołduje również i łódzki świat sportowy. Na zdjęciu powyższym widzimy uczestników i komendanta domowego kursu wyrobu nart zorganizowanego przez Hufce Szkolne P. W. w Łodzi w dniach 22 — 30 grudnia 1933 roku.